

STANISŁAW MAREK  
MARIA CHUCHRA

## DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA FIDEIDONISTÓW POLSKICH W KAMERUNIE W LATACH 1973-1999

Przypadające w ostatnich latach rocznice – 100-lecia Kościoła katolickiego w Kamerunie (1890-1990), 40-lecia wydania encykliki *Fidei donum* (1957-1997), 25-lecia pobytu fideidonistów polskich w Kamerunie (1973-1998) – zainspirowały próbę przybliżenia osiągnięć Polaków na kameruńskim lądzie – tym razem w dziedzinie pracy duszpasterskiej.

Podstawowe źródło informacji wykorzystane w niniejszym artykule stanowią dane personalne uzyskane z Archiwum Komisji Episkopatu ds. Misji w Warszawie oraz z ankiet, wypełnionych przez 21 fideidonistów. Dane zawarte w ankietach, ujęte w różnorodny sposób, nie nadawały się do statystycznego opracowania, dlatego też dokonano jedynie analizy ich treści<sup>1</sup> Najobszerniejszym i najdokładniejszym źródłem informacji są listy pisane przez misjonarzy. Część z nich została opublikowana w czasopismach misyjnych, takich jak „Papieskie Intencje Misyjne”, „Echo Afryki”, „Misyjne Drogi” i „Misje Dzisiaj”, inne natomiast – zachowane w odpisach – są własnością prywatną autorów pracy i członków kół misyjnych<sup>2</sup> Uzupełniającym źródłem jest również *Dziennik*, prowadzony przez autora pracy w latach

---

Ks. STANISŁAW MAREK – magister lic.; adres do korespondencji: Stale 24, 39-403 Tarnobrzeg.

MARIA CHUCHRA – doktor psychologii, magister teologii, adiunkt Instytutu Nauk o Rodzinie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin.

<sup>1</sup> Ankietę oraz uzyskane od misjonarzy wypowiedzi można znaleźć w: S. M a r e k, *Działalność misyjna fideidonistów polskich w Kamerunie w latach 1973-1999*, Lublin 2000, *Aneks*, s. 2-19 (mps pracy magisterskiej w Archiwum KUL).

<sup>2</sup> Niepublikowane listy misjonarzy zob. M a r e k, dz. cyt., s. 26-67.

1982-1983. Podstawę zatem niniejszej pracy stanowią źródła wytworzone za pomocą ankiety i źródła zastane. Wartość naukowa tych źródeł nie jest jednakowa. Artykuły z czasopism misyjnych mają charakter publicystyczny, chociaż są jedynym dostępnym źródłem drukowanym. Listy misjonarzy oraz *Dziennik* ukazują nie tylko fakty, ale zawierają też oceny wynikające z zaangażowania misyjnego. Subiektywne elementy listów nie przesłaniają obiektywnego obrazu pracy misyjnej fideidonistów. Źródła wytworzone drogą kwestionariusza ankiety mają podobny charakter. Zawierają też dane, których uzyskanie inną drogą byłoby niemożliwe. Chociaż niekompletne (nie obejmują wszystkich fideidonistów), mają niezaprzeczalną wartość naukową.

Wśród państw afrykańskich cieszących się wolnością jest kraj półtora raza większy od Polski, bo obejmujący 475,4 tys. km<sup>2</sup>, intrygujący i przyciągający Polaków już w XIX w. – Kamerun<sup>3</sup> Niewielu z nas wie, że to właśnie polskim badaczom w 1882 r. udało się dotrzeć do kameruńskiego lądu i zapełnić rysunkami rzek i jezior jedną z białych plam na mapie Afryki. Zapomniano, że to polscy podróżnicy jako pierwsi odważyli się zapaść w głąb tego kontynentu od strony Gór Kameruńskich. Zasługi Polaków, pierwszych badaczy Kamerunu, celowo przemilczano. Kraj ten bowiem stał się wkrótce przedmiotem targów między europejskimi potęgami kolonialnymi. W panującej wówczas sytuacji politycznej polska wyprawa, mająca wyłącznie naukowy charakter, musiała być skazana na zapomnienie<sup>4</sup> Warto również przypomnieć, że dzisiejszy Kamerun przed wyprawą polską nie istniał na mapach świata. Znane było tylko wybrzeże i skrawek ziemi wokół niego. Kilku podróżników zapuszczało się już wcześniej w głąb lądu i prowadziło badania Gór Kameruńskich, jednak nie było map tego terenu, a prace kartograficzne Ovena (1826), Allena (1833) oraz Burtona i Manna (1861-1862) dawały bardzo niedokładny, a często błędny, obraz tej części lądu afrykańskiego. Nie opisana była również fauna i flora, nieznanie życie plemion murzyńskich, ich wierzenia, obyczaje i język. Nie miano pojęcia o bogactwach naturalnych tego kraju. Obszary położone w głębi lądu były nie dotknięte stopą europejskiego badacza i czekały na swego odkrywcę.

Rezultaty badań polskiej wyprawy naukowej w składzie: Stefan Szolc-Rogoziński, Leopold Janikowski i Klemens Tomczek, postawiły naszych podróż-

---

<sup>3</sup> S. W i l k o s z, *Wszystko o Afryce*, Warszawa 1982 s. 282; *Przeglądowy atlas świata. Afryka*, Kraków 1998, s. 15, 28-29.

<sup>4</sup> J. C h u d z i k o w s k a, J. J a s t e r, *Odkrywczy Kamerunu*, Warszawa 1956, s. 6-7.

ników w rzędzie czołowych znawców masywu kameruńskiego, klimatu i ludności tego obszaru. Dla niektórych plemion byli oni pierwszymi spotkanymi w życiu białymi ludźmi, przed którymi uciekali przerażeni.

Osiągnięcia podróżników są dużej miary. Zbadali oni zupełnie dotychczas nie znane obszary w północno-wschodnim Bakundu, odkryli Jezioro Słoniowe (M'Bu), źródła rzeki Meme, zbadali dorzecze rzeki Mungo, a Rogoziński środkową część wyspy Fernando-Po. Rogoziński i Tomczek pierwsi nakreślili obraz charakterystycznych właściwości powierzchni kraju Bakundu, przeprowadzili tam prace hydrograficzne oraz geologiczne. Ważnymi ich zasługami było zbadanie klimatu zatoki Biafra, Gór Kameruńskich, wytyczenie granic zasięgu roślin, a przede wszystkim sporządzenie map, które długo jeszcze służyły późniejszym podróżnikom i badaczom. Oprócz zdobyczy na polu odkryć geograficznych członkowie polskiej ekspedycji zebrali cenne materiały naukowe z różnych dziedzin. Zbiory przyrodnicze, etnograficzne i antropologiczne, przekazane muzeom w Krakowie, Warszawie i Londynie, umożliwiły studia uczonym w Polsce i zagranicą<sup>5</sup> W pracach podróżników znajduje się wiele cennych informacji i spostrzeżeń o życiu, obyczajach, wierzeniach i języku plemion Kamerunu i mieszkańców wyspy Fernando-Po<sup>6</sup> Tomczek zapłacił za te osiągnięcia cenę życia, albowiem zmarł na wyspie Mondoleh na malarię<sup>7</sup>

Autorzy cytowanego opracowania nie wspominają o jeszcze jednej cennej idei, która zrodziła się dzięki tej wyprawie, a mianowicie o pionierskiej inicjatywie Rogozińskiego. Być może myśl ta zrodziła się w umyśle badacza podczas szokującej go wizyty w osadzie nazwanej szumnie Victoria, założonej w 1858 r. przez misjonarzy amerykańskich, a następnie przejętej przez misjonarzy angielskich. Jeszcze w 1882 r. napisał on z Paryża list do biskupa Marie Le Berre CSSp, wikariusza apostolskiego, w którym proponował mu założenie w Kamerunie misji katolickiej pod patronatem polskiej wyprawy naukowej. Biskup napisał do swego superiora generalnego, o. Ambrożego Emonet, że Polacy są szlachetni i pobożni, ale za biedni, by mogli być

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 298-300.

<sup>6</sup> Zob. S. Rogoziński, *Rysy charakterystyczne murzyńskiego narzecza „Bakwiri” używanego w Górach Kameruńskich z uwzględnieniem niektórych narzeczy przez S. Rogozińskiego*, Kraków 1887; S. Zieliński, *Wyprawa S. Rogozińskiego do Afryki*, Warszawa 1933; M. Zachorowska, J. Kamocki, *Stefan Szolc Rogoziński. Badania i kolekcja afrykańska z lat 1882 do 1890*, Kraków 1984.

<sup>7</sup> Chudzikowska, Jaster, dz. cyt., s. 267.

protektorami misji. Do tegoż superiora również napisał 9 sierpnia 1884 r. Rogoziński. W liście tym czytamy:

Mam zaszczyt powiadomić Ojca, że pierwsze Ojca życzenie, nabycie ziemi w Bota, zostało już spełnione... [...] Byłbym szczęśliwy, gdyby ktoś z poznanych już ojców mógł zostać superiorem nowej misji. Byłbym Ojcu bardzo zobowiązany, gdyby Ojciec wyzna-  
czył na tę misję ojca lub brata Polaka, o ile zgromadzenie takiego posiada. Nasz dom jest  
zawsze gotowy przyjąć ojców, co więcej, niecierpliwie oczekuje ich przybycia...<sup>8</sup>

Od tego czasu ten malowniczy, tajemniczy i niebezpieczny zakątek ziemi, budzący nadzieję na nowe odkrycia i działania, spędza sen z oczu niejednemu badaczowi, a także misjonarzowi, pragnącemu nieść Chrystusa ludziom z buszu. Polscy misjonarze musieli wykazać szczególną cierpliwość, bo przyszło im czekać aż sto lat, aby stanąć w 1970 r. na kameruńskiej ziemi. Byli nimi misjonarze oblaci. Pierwsi księża fideidoniści rozpoczęli tam swoją misyjną postugę w 1973 r.

#### 1. POLSCY MISJONARZE-DUSZPASTERZE

Jednym z ważniejszych bodźców mobilizujących wówczas do pracy na misjach była ogłoszona przez Piusa XII słynna encyklika *Fidei donum* z 21 kwietnia 1957 r.<sup>9</sup> Otwiera ona nową kartę w historii misji – kapłani diecezjalni nie tylko mogą, ale powinni zaangażować się bezpośrednio w pracę misyjną (FD, 16). Kapłanów diecezjalnych, którzy na określony czas opuszczali diecezję macierzystą i udawali się do pracy misyjnej pod zwierzchnictwem miejscowego biskupa ordynariusza, nazwano fideidonistami. Nazwa wywodzi się od początkowych słów encykliki *Fidei donum*<sup>10</sup> Określenie to znalazło aprobatę i z tej racji, że zawiera w sobie głębokie uzasadnienie teologiczne. Księża diecezjalni podejmujący pracę misyjną są pięknym symbolem jedności w tej samej wierze i powszechności Kościoła<sup>11</sup>

<sup>8</sup> Cyt. za: M. C z y ż y c k i, *Stulecie Kościoła w Kamerunie*, „Misyjne Drogi” (MD), 1(1983), z. 3, s. 14.

<sup>9</sup> „Acta Apostolicae Sedis” (dalej: AAS), 49(1957), s. 225-248, [w:] *Breviarum Missionum*, red. B. Wodecki [i in.], cz. I, Warszawa 1979, s. 318-339.

<sup>10</sup> J. M i s i u r e k, *Fidei donum*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 164.

<sup>11</sup> A. K o s z o r z, *Polscy księża fideidoniści*, [w:] *Misjonarze polscy w świecie. Materiały sympozjum misjologicznego 1982*, red. W. Kowalak, „Zeszyty Misjologiczne”, t. 6, Warszawa 1985, s. 177.

Stanowią prawdziwy „dar wiary” Kościoła partykularnego dla innego, siostrzanego Kościoła, który potrzebuje pomocy z zewnątrz<sup>12</sup>

W latach pięćdziesiątych XX w. w szczególnej potrzebie była Afryka, stojąca na progu nowej ery. Kończył się okres kolonialny, rozpoczynał się proces usamodzielniania. Na początku lat sześćdziesiątych większość państw Afryki uzyskała niepodległość polityczną. Zadaniem Kościoła w tym okresie było dotrzymanie kroku zachodzącym przemianom społecznym. Wiekowe zaniedbania sprawiły, że na tym kontynencie brakowało szczególnie rodzimego duchowieństwa. Apel papieża spotkał się z dużym zrozumieniem. Do Afryki wyruszyli księża z wielu krajów katolickich. Od czasów II wojny światowej kontakt Polski z misjami był zerwany. Na natchmiastową realizację encykliki *Fidei donum* w Polsce nie pozwalała ówczesna sytuacja polityczna. Dopiero po odrodzeniu soborowym w 1965 r. dość systematycznie zaczęli wyjeżdżać do pracy misyjnej księża zakonni, a wraz z nimi – najpierw w sposób sporadyczny i prywatny – pierwsi księża diecezjalni<sup>13</sup>

Gdy pierwsi fideidoniści polscy przybyli do Kamerunu, w państwie tym istniała już pełna hierarchia kościelna, albowiem w 1955 r. erygowano archidiecezję Jaoundé. Jej sufraganiami były diecezje: Buea (1950), Nkongsamba (1955), Douala (1955), Doumé (1955) i Garoua (1955). Z czasem powstawały nowe diecezje: Mbalmayo (1961), Sangmélima (1962), Bafia (1968), Bafoussam (1970), Bamenda (1970), Maroua-Mokoło (1973) i Yagoua (1973). Młody i dynamicznie rozwijający się Kościół katolicki przeżywał jednak trudności związane z brakiem misjonarzy.

Od 1973 do 1999 r. wyjechało do Kamerunu 38 fideidonistów. Podstawowe informacje o nich są zamieszczone w tabeli 1. Pochodzili oni z 13 następujących diecezji: częstochowskiej (3), drohiczyńskiej (1), gdańskiej (4), gnieźnieńskiej (6), kaliskiej (1), katowickiej (5), koszalińsko-kołobrzeskiej (1), lubelskiej (1), opolskiej (1), pelplińskiej (1), poznańskiej (2), przemyskiej (11) i tarnowskiej (1). Pracowali łącznie w dziewięciu diecezjach: Batouri, Bertoua, Doumé, Doumé-Abong-Mbang, Ebolowa-Kribi, Mbalmayo, Obala, Sangmélima i Yokadouma<sup>14</sup>

---

<sup>12</sup> A. H a l e m b a, *Diecezjalne dzieło misyjne a udział diecezji katowickiej w misji AD GENTES Kościoła Powszechnego*, [w:] *Kościół śląski wspólnotą misyjną*, red. W Świątkiewicz, J. Wycisło, Katowice 1995, s. 123.

<sup>13</sup> K o s z o r z, dz. cyt., s. 179.

<sup>14</sup> Obszerniejsze informacje dotyczące powstawania diecezji oraz znajdujących się na ich terenie misji fideidonistów polskich zob. M a r e k, dz. cyt., s. 36-70.

Tab. 1. Polscy księża fideidoniści w Kamerunie\*

Nazwisko i imię	Data i miejsce urodzenia	Data i diecezja święceń	Data wyjazdu i diecezja misyjna
1	2	3	4
Szuła Arnold	29.04.1934 Imielin	28.04.1957 katowicka	1973 Sangmélima
Bogusz Ryszard	22.03.1941 Poznań	27.05.1965 poznańska	04.1974 Sangmélima
Grzywocz Wojciech	25.03.1948 Kochłowice	19.04.1973 katowicka	10.08.1976 Sangmélima
Mazur Alojzy	14.04.1948 Gołkowice	19.04.1973 katowicka	1976 Sangmélima
Bryś Karol	24.05.1944 Śliwnica	22.06.1968 przemyska	15.07.1978 Doumé
Lenart Augustyn	11.12.1941 Gwoźnica	20.06.1965 przemyska	15.07.1978 Doumé
Daraż Zdzisław	26.01.1945 Śliwnica	06.1971 przemyska	1981 Doumé
Marek Stanisław	24.02.1945 Narol	23.06.1973 przemyska	1981 Doumé
Pastuszek Krzysztof	10.10.1936 Jędruszkowce	12.06.1960 przemyska	1981 Doumé
Roj Benedykt	11.06.1950 Knurów	15.04.1976 katowicka	1982 Sangmélima
Rybka Jan	15.07.1947 Hyżne	01.01.1971 przemyska	01.01.1985 Bertoua
Daraż Marian	26.01.1945 Śliwnica	24.06.1969 przemyska	1986 Bertoua
Czajkowski Marek	02.10.1954 Ostrzeszów	20.01.1980 gdańska	20.10.1987 Bertoua
Łątka Stefan	11.09.1958 Bydgoszcz	02.06.1984 gnieźnieńska	01.06.1987 Bertoua
Stanisławek Stanisław	05.11.1945 Granice	14.06.1969 lubelska	1988 Bertoua
Czudec Mieczysław	01.01.1953 Zgłobień	01.01.1981 przemyska	1988 Doumé-Abong- Mbang
Jakubiec Jerzy	01.11.1953 Witoszyńce	07.06.1981 przemyska	04.10.1988 Doumé-Abong-Mbang
Ozga Jan	31.04.1956 Wola Ranizowska	07.06.1981 przemyska	04.10.1988 Doumé-Abong-Mbang
Bednarek Eugeniusz	30.08.1960 Gniezno	07.06.1986 gnieźnieńska	02.10.1989 Bertoua

Nazwisko i imię	Data i miejsce urodzenia	Data i diecezja święceń	Data wyjazdu i diecezja misyjna
Czerniejewski Janusz	27.08.1959 Bydgoszcz	02.06.1984 gnienieńska	1989 Bertoua
Madloch Józef	19.10.1957 Kłodnica	16.05.1982 opolska	04.10.1989 Obala i Doumé- Abong-Mbang
Gruszka Antoni	07.06.1961 Jemielnica	1982 opolska	1989 Obala
Andrzejewski Piotr	30.11.1956 Poznań	23.05.1985 poznańska	03.12.1990 Sangmélima
Jędrzejak Henryk	20.05.1960 Ostrów Wielkopolski	23.05.1985 poznańska, obecnie kaliska	13.12.1990 Sangmélima
Koska Henryk	01.11.1957 Bytów	31.05.1982 koszalińsko- -kołobrzeska	1990 Mbalmayo
Mielewski Jan	28.03.1959 Wycinki	16.07.1983 gdańska	1990 Bertoua
Majdan Mieczysław	03.08.1955 Szkocja	07.06.1986 gnieźnieńska	02.10.1990 Mbalmayo
Polak Tadeusz	19.03.1955 Gdańsk	20.01.1980 gdańska	1990 Bertoua
Zajac Zenon	29.09.1960 Sosnowiec	14.05.1988 katowicka	22.09.1991 Sangmélima
Siekierko Marek	14.08.1958 Hajnówka	29.06.1983 drohiczyńska	1992 Doumé-Abong-Mbang
Bubak Eugeniusz	01.09.1952 Niegowonice	10.06.1984 częstochowska	1992 Obala
Misiorowski Mariusz	15.07.1963 Inowrocław	13.05.1989 gnieźnieńska	1995 Batouri
Słowikowsk Ryszard	19.08.1955 Częstochowa	18.05.1986 częstochowska	1995 Bertoua
Pejka Dariusz	13.11.1966 Żnin	25.05.1991 gnieźnieńska	1996 Bertoua
Ukleja Wiesław	16.12.1962 Dukla	24.06.1988 przemyska	21.01.1997 Obala
Młodecki Aleksander	30.08.1963 Dąbrowa Chełm.	14.05.1989 pelplińska	23.09.1997 Yokadouma
Wojciechowski Leszek	09.01.1966 Nowy Dwór Gdański	18.05.1991 gdańska	23.09.1997 Yokadouma
Betlej Jan	04.07.1961 Pustków	25.05.1986 tarnowska	15.10.1997 Doumé-Abong-Mbang

\* Katalog sporządzony na podstawie danych z Archiwum Komisji Episkopatu ds. Misji.

Pierwszym fideionistą polskim w Kamerunie był ks. Arnold Szuła, który przybył w 1973 r. z diecezji katowickiej do diecezji Sangmélima. W rok później przyjechał ks. Ryszard Bogusz z diecezji poznańskiej, a w 1976 r. – ks. Wojciech Grzywocz i ks. Alojzy Mazur z diecezji katowickiej. Nie byli oni jednak pierwszymi Polakami-misjonarzami na ziemi kameruńskiej, albowiem na północy kraju od 1970 r. w części tzw. islamskiej mieli w diecezji Garoua swoje placówki misyjne polscy oblaci<sup>15</sup> Polaków wysyłano zazwyczaj do upadłych lub najbardziej zaniedbanych placówek. Jeśli doprowadzili je do ładu, zazwyczaj byli wysyłani na inne misje, które często wymagały pracy od podstaw, a ich parafie przekazywano księżom kameruńskim, którzy przeważnie znowu doprowadzali je do ruiny. Niekiedy spowodowane to było brakiem pieniędzy na remonty, częściej jednak mentalnością afrykańską; „Biały ma, biały powinien dać”, i brakiem nawyków gospodarowania. W zetknięciu z techniką ujawniali zachwyty dziecka i chęć jej posiadania. Brak jednak umiejętności powodował, że w krótkim czasie przedmiot ten nie nadawał się do użytku. Uciążliwością – oprócz klimatu, trudnych warunków materialnych, samotności – były niekiedy relacje z kameruńskimi kapłanami oraz nastawienie ludności tylko „na branie”

## 2. ORGANIZACJA PRACY DUSZPASTERSKIEJ

Podstawowym zadaniem misjonarza jest głoszenie Ewangelii oraz posługa sakramentalna. W krajach afrykańskich oprócz trudności, jakie napotykają misjonarze na każdym terenie misyjnym, dodatkowym problemem jest bariera językowa (w Kamerunie żyje ok. 200 plemion, każde posługuje się swoim językiem) oraz niemożność dotarcia do odległych misji. Dlatego też życie i działalność Kościoła w dużym stopniu zależy od apostołstwa ludzi świeckich. Wśród nich szczególne miejsce przypada katechistom, którzy są nie tylko pomocnikami misjonarza, ich przedstawicielami w odległych wioskach, gdzie misjonarz nie może dotrzeć, ale są nawet kimś więcej niż nauczycielami wiary. Wezwani przez Chrystusa i posłani do swych braci, głoszą słowem i życiem Dobrą Nowinę o zbawieniu. We wspólnocie są żywą Ewangelią. Uczą poznawać i kochać Chrystusa, przygotowują do sakramentów, przewodniczą modlitwom wspólnoty. Są duchowymi przewodnikami. Żyjąc

---

<sup>15</sup> C z y ż y c k i, dz. cyt., s. 17.



w ciągłym kontakcie z Chrystusem przez modlitwę i sakramenty, prowadzą do Niego swoich braci. Aby mogli sprostać tym wszystkim zadaniom, jakie Kościół stawia przed nimi, ich właściwa formacja jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Problemem nie jest ich liczba, ale jakość. Poziom nauczania, jaki oferują, jest niski, brak jest katechistów dobrze przygotowanych i uformowanych<sup>16</sup> Świadom tych problemów Jan Paweł II przypomina w swoich dokumentach wskazania Soboru Watykańskiego II dotyczące troski o doktrynalne, pedagogiczne i duchowe przygotowanie ich do tej posługi<sup>17</sup>

Zarówno w ankietach, jak i w listach fideidoniści podkreślają rolę i znaczenie katechistów oraz swoją troskę o nich<sup>18</sup> Ksiądz M. Czajkowski tak opisuje jednego z nich:

Joseph jest szefem katechistów dla całej naszej misji. Jest płacony przez Prokurę, otrzymuje 30 tys. CFA miesięcznie będąc cały czas do mojej dyspozycji. Jest jakby „mózgiem” parafii. Człowiek wysoki, smukły jak ołówek, bardzo odcytany i inteligentny, zaangażowany w życie Kościoła, traktujący poważnie swoją misję. On i Leonie mają już od 10 lat ślub katolicki, są bardzo przykładną rodziną z gromadką ochrzczonych dzieci<sup>19</sup>

Niestety, nie wszyscy katechiści byli tacy jak Joseph. Często były z nimi problemy.

Wskazania Ojca Świętego dotyczące katechistów z dużym zaangażowaniem realizowali w miarę możliwości polscy fideidoniści na powierzonych im terenach misyjnych. Rozległe tereny, brak dróg, ubóstwo środków finansowych i transportowych nie pozwalały na kształcenie dużej liczby katechistów w ośrodku Diang w dawnej diecezji Doumé (teren obejmował cały wschód Kamerunu, czyli jakby pół Polski). Do ośrodka w Diang, prowadzonego przez ks. Appolinairego Onanena przy współpracy Braci Szkolnych i sióstr zakonnych (s. Chantale Trambly z Kanady) ze zgromadzenia sióstr prezentek, przyjeżdżali kandydaci na katechistów z całymi rodzinami. Zwykle były to liczne rodziny, mające niekiedy dziesięcioro dzieci. Tak więc w tym wypadku

---

<sup>16</sup> A. R o l e k, *Rola katechety w działalności misyjnej w Afryce*, MD, 1983, z. 3, s. 24-25.

<sup>17</sup> *Dekret o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes”*, nr 17, [w:] *Sobór Watykański II*, Poznań 1968 s. 545; Encyklika *Redemptoris Missio* z 7 grudnia 1990 r., nr 73, AAS, 83(1991); Adhortacja Apostolska *Ecclesia in Africa* z 14 września 1995 r., nr 91.

<sup>18</sup> List ks. J. Czerniejewskiego, „Echo Afryki” (dalej: EA), 9(1994), s. 147; S. M a r e k, *Moje pierwsze kroki na misjach w Kamerunie 1982-1983. Dziennik* (dalej: *Dziennik*), 11 grudnia 1982 (mps). M. C z a j k o w s k i, *Droga do Dimako*, Gdańsk 1994, s. 122, 162.

<sup>19</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 122.

misja macierzysta pokrywała koszty pobytu 12 osób. Musiała zapewnić środek transportu oraz zaopatrzenie w żywność podczas takiej sesji.

Katechistę powołuje proboszcz, zasięgając opinii całej wspólnoty. Wybrany bierze udział w sesji przygotowawczej, a z czasem w sesji pogłębiającej jego formację. Kandydat powinien mieć tylko jedną żonę i sakrament małżeństwa. W rzeczywistości wyglądało to różnie.

Podczas sesji katechiści pogłębiali swoją formację biblijną, teologiczną i ascetyczną, a ich żony w tym czasie uczestniczyły w zajęciach oświatowych i praktycznych dotyczących prowadzenia domu, uprawy roli, higieny codziennej, w kursach kroju i szycia. Dzieciom organizowano zajęcia w szkole.

Nie mogąc sprostać wydatkom związanym z taką formą kształcenia katechistów, a widząc potrzeby lokalne, fideidoniści postanowili tworzyć ośrodki formacyjne bliżej miejsca zamieszkania kandydatów na katechistów, tzn. w misjach zamieszkania. Na czas sesji formacyjnej łatwiej im było sprowadzić do misji macierzystej kadry formująco-kształcące, składające się z misjonarzy, sióstr zakonnych i osób świeckich, niż organizować i pokrywać koszty pobytu całych rodzin katechistów. Przykładem takiej formacji może być sesja zorganizowana u ks. Z. Daraża w parafii Betare-Oya w diecezji Bertoua.

Misja Betare-Oya podzielona została na cztery sektory. Sesje katechetyczne były organizowane dla poszczególnych sektorów, które liczyły po dziesięć wspólnot katolickich. Ze względów organizacyjnych, finansowych i z uwagi na duże odległości sesje odbywały się przynajmniej raz w roku w okresie adwentu lub wielkiego postu. Szef katechistów danego obszaru, odpowiedzialny za organizację spotkania i porządek, był mianowany przez proboszcza. Sesję formacyjną prowadzili polscy ojcowie dominikanie (tu Stanisław Gurgul i Marian Hanusek) przy współpracy sióstr michalitek (s. Natanaela Bednarczyk – animacja kobiet, tworzenie grup zaangażowanych – Legion Maryi). Dzień formacyjny zaczynał się uroczystą Eucharystią, do której przygotowywano się w przeddzień wieczorem. Po Eucharystii spożywano posiłek, a następnie rozpoczynały się zajęcia dla poszczególnych grup katechistów, ich żon oraz w szkole dla dzieci. Dzień kończyła wspólna modlitwa różańcowa lub śpiew pieśni liturgicznych. W ciągu dnia były dwa posiłki – rano i wieczorem. Agapa wieczorna nawiązywała do Wieczernika. Po agapie wyświetlano jeszcze film o tematyce związanej z katechezą dnia, a więc o Piśmie Świętym czy sakramentach. Podobny porządek obowiązywał w drugim dniu sesji. Tym razem obejrzano film o Ojcu Świętym i o Kościele. Trzeci dzień był dniem sakramentu pojednania. Udzielano również sakra-

mentu chrztu św. w rodzinach, gdzie były nie chrzczone dzieci (według zarządzenia biskupa przed Bożym Narodzeniem). Sesję formacyjną zamykano Eucharystią z posłaniem (mandatem), czyli z konkretnymi zadaniami dla katechistów: przewodniczenie zgromadzonej wspólnocie na codziennej modlitwie, przygotowywanie w jego wspólnocie do sakramentów świętych: chrztu, bierzmowania, Eucharystii (Pierwsza Komunia Święta), pojednania, małżeństwa, dawanie świadectwa życiem codziennym i postawą moralną. Mandat ten nie jest łatwy do przestrzegania przez wszystkich wybranych i zaangażowanych katechistów. Tak więc nie wszyscy pozostają na swoim stanowisku, najczęściej ze względów moralnych.

Dniem szczególnym dla wspólnoty w wiosce jest przyjazd kapłana. Do najbardziej uprzywilejowanych, bo leżących najbliżej miejsca zamieszkania kapłana, przyjeżdża on częściej, zaś w najbardziej odległych bywa tylko raz w roku, a nawet rzadziej. Niektóre opuszczone misje przez kilka lat są pozbawione Eucharystii. Czy przetrwa w nich zaangażowanie religijne, w dużej mierze zależy od gorliwości katechisty.

Do wspólnot przygotowanych przez katechistę na zapowiedziany dzień przyjeżdża misjonarz. Dla całej wspólnoty katolickiej jest to Dzień Pana – Dzień Święty, mimo że może wypada on w zwykły dzień tygodnia. Misjonarz realizuje program omówiony wcześniej z katechistami sektora. Zazwyczaj najpierw szef wioski (nie zawsze katolik) w obecności całej wioski, nie tylko wierzących, wita kapłana. Następnie misjonarz słucha spowiedzi, a katechiści zajmują się sprawami administracyjnymi. Jeśli są chrzty, to wypisują formularze. Jeżeli w misji duszpasterskiej uczestniczą siostry zakonne, zajmują się animacją kobiet. Świeccy misjonarze prowadzą animację higieniczno-sanitarną i oświatową. Po zakończeniu sakramentu pojednania punktem centralnym dnia jest Eucharystia, sprawowana bardzo uroczyście. Na koniec kapłan odwiedza chorych w ich domach, zanosząc im komunię św. i udzielając sakramentu chorych. Wspólna agapa katechistów, szefa wioski i kapłana wraz z grupą towarzyszących mu osób kończy Dzień Pański.

W poszczególnych wspólnotach czy wioskach podany ogólny schemat jest realizowany w różny sposób. Kilka przykładów pozwoli lepiej wyobrazić sobie rzeczywistość. Ksiądz M. Czajkowski swój pobyt w Nkom-Etam tak opisuje:

Przed mszą było ogólne spotkanie z wszystkimi mieszkańcami wioski. Radziliśmy – podobnie jak w Dimako – nad rozwojem tej wspólnoty, nad formacją nowego katechisty, nad utworzeniem Legion de Marie, nad opieką nad chorymi itd. Kilku młodszych umiało na szczęście jako tako czytać, ukończyli szkołę w Mimpany. Rozdałem zatem pomoce

katechetyczne i Pismo św., zobowiązując do zapoznania się z nimi do następnej mojej wizyty. Ludzie nie pozostaną już bez nabożeństwa, bo wręczyłem im także broszurkę w ewondo – rytuał mszy bez księdza. Wyjaśnialiśmy z Pierre'em jako tłumaczem, jak z tego korzystać, jak dobierać czytania. Uczyliśmy wiernych różańca. Pozostawiłem także duży obraz Serca Jezusowego i znaną kopię Chrystusa Miłosiernego z owymi dwoma promieniami tryskającymi jak źródła łask. Zrobiłem listę nowych katechumenów i przyjęliśmy ich uroczystie na następne przynajmniej dwa lata formacyjne. Potem była spowiedź dla tych, co trwali jeszcze w monogamii. [...] Było także błogosławieństwo każdego domu! Pierre dźwigał cynową miskę, a ja polewałem święconą wodą wszystkie izby, aby wygnać złe duchy, zjawy, sny i zabobony. [...] Ludzie byli niezwykle sympatyczni, choć co chwilę mnie na coś naciągali, najczęściej na pieniądze. [...] Otrzymałem od mieszkańców kilka pałek trzciny cukrowej i tym razem tylko jedną jedyną kurę! Przy czerwonym już słońcu opuściliśmy wioskę, mając przed sobą jeszcze przynajmniej cztery godziny marszu...<sup>20</sup>

### 3. SZAFARSTWO SAKRAMENTÓW

Całe życie liturgiczne Kościoła koncentruje się wokół Ofiary Eucharystycznej i sakramentów<sup>21</sup> Apostołowie i ich następcy otrzymali od swego Mistrza nie tylko nakaz, aby nauczali wszystkie narody, ale również polecenie bardziej szczegółowe: „...udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19), oraz by głosili „...w imię Jego nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom” (Łk 24, 47). To posłannictwo starają się wypełniać z pełną gorliwością misjonarze-fideidoniści. Zanotowane fakty pozwalają przypuszczać, że jest ono o wiele trudniejsze w realizacji niż polecenie nauczania.

Przygotowanie do przyjęcia poszczególnych sakramentów odbywa się według wymogów opracowanych na sesji pod kierunkiem abpa Van Heygena<sup>22</sup> Obowiązywały one we wszystkich parafiach i były następujące: Dzieci powinny się przygotowywać do chrztu dwa lata, do Pierwszej Komunii Świętej – przez rok, do bierzmowania też przez rok. Młodzież ze szkół katolickich oraz dorośli – dwa lata do chrztu i do innych sakramentów.

Przyszłych członków Kościoła przygotowywali do sakramentów katechiści. Jak konkretnie wyglądał obrzęd przyjęcia chrztu św., dowiadujemy się od ks. Czajkowskiego. W czasie mszy św. miał on ochrzcić jedną osobę, która

<sup>20</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 100-101.

<sup>21</sup> Por. *Sobór Watykański II*, konstytucja *Sacrosanctum Consilium*, 6.

<sup>22</sup> Ceci a été reconduit tel quel à la Session de novembre 1997.

swój katechumenat przechodziła już kilka razy, po czym musiała czekać, gdyż nie było misjonarzy. Relacjonuje on następująco:

Robimy więc katechezę, mały egzamin, daję jej do ręki mój misyjny krzyż oraz zapaloną świecę i po wyznaniu wiary, wypowiedzianym głośno przez nią i całą wspólnotę, przyjmuję ją do Kościoła katolickiego, zobowiązując jednocześnie animatorów do dalszego katechizowania. Jak opisać to, co się potem działo? Radość niespotykana! Tańczą, śpiewają, obejmują się, ściskają... [...] Autentyczna radość, nie zdaję sobie jeszcze sprawy z tego, jakie są jej rzeczywiste motywy, ale to jest ształ<sup>23</sup>

Innym natomiast razem pisze:

Z ręki ochrzciłem także 14-cioro niemowląt. Postawiono mi na stoliku zwykłą cynową miednicę, a ja nabierałem wody w garść i wylewałem ją na czarne główki<sup>24</sup>

Odpowiedź na pytanie dotyczące uczestnictwa w sakramentach sprawiała misjonarzom największą trudność. Tylko kilku misjonarzy udzieliło na nie odpowiedzi, zaznaczając, że dane są bardzo nieścisłe i orientacyjne. Przyjęcie chrztu i uczestnictwo w Eucharystii są najpowszechniejszymi sakramentami wśród Kameruńczyków. Ksiądz Z. Daraż z misji Betare-Oya podaje:

Małe dzieci do chrztu są przynoszone wszystkie, ale chrzci się te, które mają zapewnioną opiekę religijną i przynajmniej matka jest osobą praktykującą. Młodzież i dorośli przyjmują chrzest mniej więcej w 40-50%<sup>25</sup>

W misji Djouth chrzest przyjęło 90% mieszkańców, zaś na wioskach jest bardzo różnie<sup>26</sup>, zaś w Olounou, jak czytamy w ankiecie: „chrzty dzieci dosyć częste”<sup>27</sup> Czym jednak jest chrzest w świadomości ochrzczonych Kameruńczyków, tak naprawdę wie chyba tylko sam Pan Bóg. Ksiądz M. Czajkowski zastanawiając się nad tym problemem, doszedł do następujących wniosków:

W spotkaniu z Kościołem katolickim ludziom buszu towarzyszy szczególny lęk: że jako ludzie jeszcze „w drodze” do chrztu, jako katechumeni – są niczym, zarówno dla Boga, jak i dla innych ludzi. Dopiero chrzest sam w sobie właśnie jak ów amulet ubezpiecza ich na odpowiednim poziomie i asekuruje przed różnymi niebezpieczeństwami.

---

<sup>23</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 82.

<sup>24</sup> Tamże, s. 150-151.

<sup>25</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 8.

<sup>26</sup> Tamże, s. 13.

<sup>27</sup> Tamże, s. 3.

W tym lęku zostaje zagubiona moralność, wcale się o niej nie myśli. Przychodzę do jakiegoś domu, by zapytać starszego, bardzo już zaniedbanego człowieka o jego życie religijne. A on chwali się, że był ochrzczony 35 lat temu, gdy jeszcze „ojciec nosił portki w zębach” i że on jest stuprocentowym chrześcijaninem! I nieważne to dla niego, że od tamtego czasu nigdy nie przystępował do spowiedzi, nigdy nie był na Mszy św., że w międzyczasie żył z kilkoma kobietami i ma dzieci w każdej wiosce, on był ochrzczony 35 lat temu i koniec dyskusji!

Ileż razy spotykam katechumenów, którzy przepłacają swoich katechistów lub bez końca ich namawiają, aby już teraz, bez należytego przygotowania, udzielili im chrztu. Panuje tu na tym tle jakaś tajemnicza histeria. [...] Afryka jeszcze do dziś uważa, że jest to „otrzymanie tajemniczego amuletu, włożenie go sobie do kieszeni, aby tam nieruchomo spoczywał, dla mojego dobra i dla konkurencji wobec innych, którzy mi zagrażają”<sup>28</sup>

Czy jednak jest tak zawsze? Oto inny przykład. W dniu przyjazdu z urlopu z Polski ks. Czajkowski usłyszał od katechety:

Najważniejsza sprawa, i to już na dzisiaj – to chrzest starego człowieka, który bardzo na ciebie czeka. Jest to katechumen, liczy sobie dziewięćdziesiąt jeden lat, jego stan zdrowia bardzo się pogorszył. Każdego dnia pyta, kiedy przyjedziesz. Chcieliśmy go ochrzcić, zaproponował też pastor protestancki udzielenie tego sakramentu, ale dziadek wciąż powtarza: nie umrę jeszcze, będę żył do chwili, aż nie wróci nasz proboszcz. Pragnę być ochrzczony przez niego, gdyż jestem jego parafianinem<sup>29</sup>

Po chrzcie dziadek poczęstował ich maniokiem z sosem arachidowym, a wieczorem odszedł po nagrodę do Pana.

W odniesieniu do sakramentu bierzmowania jest jeszcze mniej danych. Wśród 21 ankiet tylko w trzech znaleziono poszukiwane informacje. W Nguelémendouka spośród 15 tys. osób tysiąc jest bierzmowanych, a w Be-tare-Oya i Moloundou bierzmowano ok. 20% chrześcijan<sup>30</sup>

Eucharystia jest najczęściej sprawowanym sakramentem w Kamerunie, bardzo angażującym wiernych. Uroczyste msze św. w centrach misyjnych trwają od 2 do 3 godzin. Wszelkie jednak uogólnienia nie oddają całej prawdy, dlatego też dla lepszego wyobrażenia sobie afrykańskiej rzeczywistości zostaną przytoczone przykłady z konkretnych miejsc. Ksiądz K. Bryś pisze:

[...] ciągle urzeka mnie ich spontaniczny udział w liturgii. Wszystko jest takie naturalne, bez pozy, którą przybiera się tylko na niedzielę. Kaplica jest niezmiernie uboga, ale ci,

<sup>28</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 161-162.

<sup>29</sup> Tamże, s. 79.

<sup>30</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 4, 8 i 18.

co do niej przychodzą, przynoszą ze sobą całe bogactwo ich ducha i własnej kultury. Śpiewem i gestem dają proste świadectwo wiary<sup>31</sup>

W swoich spostrzeżeniach nie jest odosobniony, gdyż w innym miejscu czytamy:

Niedziela – godzina 7<sup>30</sup> Na placu gromadzi się wielu ludzi. Wszyscy odświętnie ubrani. Zwłaszcza kobiety wyglądają pięknie w swoich długich, wolnych sukniach. Ministranci, schola i jednocześnie chór w zwartym porządku i w strojach nienagannie czystych. Wyrusza procesja do ołtarza. Na czele najstarszy członek parafii z długim kijem. Jest to symbol pasterski. Następnie idą ministranci, a na końcu księża. Odzywają się balafony i śpiewy, które będą towarzyszyć całej Eucharystii. Dla mnie osobiście cała oprawa liturgiczna jest czymś najpiękniejszym, co mogłem z rzeczy zewnętrznych przeżyć. Muzyka, śpiewy i gesty stanowią jedną całość, pięknie zharmonizowaną. Zaskakuje mnie to, że jest to wszystko naturalne i przeżywane głęboko przez wszystkich. Widać to po twarzach<sup>32</sup>

Nieco inaczej sytuacja wygląda w buszu, gdyż często bywa tak:

Ludzie wracali z plantacji. [...] Wszyscy mieli senne, zmęczone twarze, ale uśmiechali się przyjaźnie. Mała kapliczka powoli się zapełniała. Ktoś wniósł parę okrągłych i grubszych bel drzewa znalezionego w buszu, ułożył je równo rzędami naprzeciwko domowego stolika, który spełniał rolę ołtarza. Jakaś starsza kobieta przyniosła z domu kolorową serwetę i narzuciła ją na ten kulawy stół. Dziewczeta znalazły gdzieś brązowe butelki od piwa i przyniosły w nich barwne kwiaty, dla mnie przyniesiono wiklinowy fotel dopiero co oczyszczony z pajęczyn – byliśmy gotowi do Mszy św.<sup>33</sup>

Bywało również jeszcze gorzej:

Szedłem ku czemuś, co wyglądało jak kaplica. Trzy ściany postawione w prostokąt, podtrzymywane drewnianymi palikami i zadaszone liśćmi palm. Tu jeszcze większe zaniedbanie niż w Dimako! Wszedłem do środka odsuwając jakąś spróchniałą deskę. Uderzył mnie gorzki zapach manioku i kurzych odchodów. No, proszę! To kaplica czy kurnik? Na drewnianych belkach, które kiedyś służyły za ławki, kury urządziły sobie grzędy. [...] zwoływałem wszystkich do kaplicy. W międzyczasie animatorzy już jakoś ją przysposobili, przegnali koguty, nanieśli kulawych krzesel, ustawili ołtarz z kwiatami i rozpakowali moją walizkę-kaplicę. Katedra była gotowa do nabożeństwa<sup>34</sup>

<sup>31</sup> Tamże, s. 29.

<sup>32</sup> M a r e k, *Dziennik*, 15 sierpnia 1982 r.

<sup>33</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 80-81.

<sup>34</sup> Tamże, s. 100.

Niekiedy zdarzało się i tak, że mszy św. nie było, gdyż nie było ludzi. Misjonarz przybywszy do wioski dowiedział się, że ludzie poszli na wybory do jedynej partii, która istnieje w Kamerunie<sup>35</sup> Innym razem wszyscy wyjechali na zakupy, gdyż dwa razy w miesiącu otrzymują do dyspozycji ciężarówkę. Tym razem wypadło to w niedzielę, w którą miał przybyć misjonarz<sup>36</sup>

Analizując ankiety, tylko w czterech znaleziono lapidarne dane dotyczące pełnego uczestnictwa w Eucharystii. I tak w misji Betare-Oya „pełne uczestnictwo we Mszy św. w niedziele i święta praktykuje około 15%, a w okresie świąt około 30%”<sup>37</sup> W misji Djouth do komunii św. przystępuje od 30%-75% obecnych na mszy św.<sup>38</sup>, w Nguelémendouka „do Komunii przystępuje w święta ok. 300, a w dni powszednie ok. 15%”<sup>39</sup>, zaś w Doumé „na około 1000 ludzi uczestniczących we Mszy św. około 70-80 przyjmuje Komunię św.”<sup>40</sup>

Ksiądz M. Czajkowski tak opisał swoje wrażenia z odwiedzin u chorych:

Siedzą lub leżą w ciemnościach rozjaśnianych przez paleniska. Czasami ledwo trafiam z Komunią do ust. Na ogół ci, co są zdrowi, biorą ją na rękę. Jakie to tutaj cudowne! Wyobraźcie sobie las czarnych rąk, niektórych trędowatych, bez palców, wytartych – wyciągających się po ten biały Chleb, po to, czego ci ludzie tak bardzo potrzebują!<sup>41</sup>

Zapisano również inne spostrzeżenia i refleksje:

Do Komunii św. przystępują wszyscy, bo uważają, że skoro jest się na Mszy św., to przecież wypada wziąć ten mały chlebek. Nie mają jednak świadomości Kogo przyjmują i w jakim trzeba być stanie, by przyjąć Komunię św.<sup>42</sup>

Kolejnym sakramentem jest sakrament pokuty i pojednania. Jak jest on sprawowany w Kamerunie, dowiadujemy się z listu ks. Pastuszaka:

Cztery razy w roku są 3 dni penitencjalne przy misji – są to jakby nasze polskie rekolekcje połączone z pracą fizyczną dla misji i przy misji. Praca fizyczna przy misji

<sup>35</sup> M a r e k, *Dziennik*, 29 maja 1983 r.

<sup>36</sup> Tamże, 24-26 czerwca 1983 r.

<sup>37</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 8.

<sup>38</sup> Tamże, s. 13.

<sup>39</sup> Tamże, s. 4.

<sup>40</sup> Tamże, s. 18.

<sup>41</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 83.

<sup>42</sup> M a r e k, *Dziennik*, 5 czerwca 1983 r.



trwa 2 godziny i jest wyrazem pokuty całej społeczności parafialnej. Po 2 godzinach pracy jest nabożeństwo – celebrowanie Sakramentu pokuty i potem możliwość spowiedzi indywidualnej. Dni penitencjalne są co roku przed Świętami Bożego Narodzenia, Wielkanocą, Matki Bożej Zielnej i przed Wszystkimi Świętymi. W dni penitencjalne wierni gromadzą się rano o 8-ej z maczetami [...] Tym narzędziem wierni „oczyszczają” teren misji z zarośli i chwastów do godz. 10-tej. Potem sprawy kancelaryjne i porady, a o 11-tej nabożeństwo – celebrowanie Sakramentu Pokuty. W nabożeństwo wprowadza laik-katechista modlitwą improwizowaną, śpiewem psalmu i słowem o pokucie od siebie. Potem kapłan pozdrowieniem Pańskim i modlitwą o odpuszczenie grzechów kontynuuje nabożeństwo. Drugi katechista czyta lekcję z Pisma św. o przebaczeniu. Psalm pokutny śpiewa cały kościół, Ewangelia – Panie, ile razy mam przebaczyć? Homilia, modlitwa wiernych o odpuszczenie grzechów, spowiedź powszechna – absolucja kapłańska – *Ojciec nasz* śpiewane – błogosławieństwo i *Anioł Pański*<sup>43</sup>

Tam, gdzie jest to możliwe, praktykowana jest spowiedź indywidualna. Niektórzy wierni wprost domagają się jej, gdyż charakteryzuje ich ogromna potrzeba wywnętrznięcia się. Zanotowano sytuację w Akum:

- My się chcemy spowiadać.
- Przecież dwa tygodnie temu był u was Ojciec.
- Tak, ale to tak dobrze się spowiadać.
- Ile osób jest do spowiedzi? – pytam.
- Tylko dwanaście.

Więc siadam spowiadać, przeszła jedna dwunastka i następna... Oni lubią się spowiadać<sup>44</sup>

Polacy na ogół, gdy jest to tylko możliwe, starają się zawsze spowiadać indywidualnie. Misjonarze holenderscy raczej preferują rozgrzeszenie ogólne. W niektórych wioskach spowiedź jest sporadyczna. W wiosce Ekom-Etam tylko trzy osoby mogły się wyspowiadać – jeden mężczyzna oraz dwie wdowy, jeszcze w czarnych sukienkach. Często przeszkodą jest poligamia<sup>45</sup>

Jednym z celów działalności misyjnej jest zakładanie Kościoła. Aby był on autentycznie lokalny, musi posiadać rodzime duchowieństwo. Na potrzebę formacji miejscowego kleru zwracali uwagę Benedykt XV w liście apostołskim *Maximum illud* w 1919 r. oraz Pius XI w encyklice *Rerum Ecclesiae* w 1926 r. Sobór Watykański II podkreślił potrzebę kształcenia tego kleru we

<sup>43</sup> M a r e k, *Działalność misyjna*, s. 65-66.

<sup>44</sup> T e n ż e, *Dziennik*, 3 kwietnia 1983 r.

<sup>45</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 101.

własnym kraju oraz według programu dostosowanego do miejscowych potrzeb<sup>46</sup>

Młode Kościoły dochodzą do pełni swej dojrzałości pod kierownictwem własnego biskupa<sup>47</sup> Pierwszym rodzimym biskupem został mianowany w 1979 r. Krystian Tumi, następnym w 1982 r. – Antoine Ntalou.

Z ankiety ks. J. Czerniejowskiego można się dowiedzieć, że w Kamerunie istnieją cztery wyższe seminaria duchowne oraz że od września 1996 r. podczas tzw. roku propedeutycznego rozpoczęło formację 20 kleryków<sup>48</sup> Biskup Jureczko podaje, że diecezja Yokadouma ma sześciu kleryków<sup>49</sup> Rektor Małego Seminarium w Doumé ks. J. Mielewski informuje, że przebywa w nim 29 chłopców z różnych diecezji (z czego dwóch jeszcze nie ochrzczonych)<sup>50</sup> Poza tym w dwóch ankietach jest wzmianka o powołaniach kapłańskich. Jak podaje ks. R. Bogusz, z jego parafii pochodzi jeden kapłan, a jeden kleryk jest w seminarium<sup>51</sup> Ksiądz Z. Daraż pisze, że powołań do kapłaństwa czy stanu duchownego nie ma<sup>52</sup> Z listu ks. Bogusza z 29 lipca 1998 r. można się dowiedzieć, że w tamtejszym seminarium przebywa dwóch kleryków<sup>53</sup> We wcześniejszym natomiast liście ks. Bogusz opisuje prymicje ks. Pascala i swoją radość, że po ponad 20 latach pracy w misji Olounou doczekał się pierwszego neoprezbitera, swego wychowanka<sup>54</sup>

Bycie kapłanem w swoim kraju nie jest prostym zadaniem dla Kameruńczyków. Więzy rodzinne tych, którzy w oczach rodziny coś osiągnęli, i ich powinności wobec jej członków są skrupulatnie egzekwowane. Tych, którzy unikają owych finansowych „powinności”, spotyka surowa kara, łącznie z pozbawieniem życia. Rodzimi kapłani są różni. Zdarzają się tacy jak w Andjou i tacy jak w Mbang.

<sup>46</sup> E. B o g u c k a, *Rodzimy charakter Kościoła północnokameruńskiego*, MD, 1(1983), z. 3, s. 21.

<sup>47</sup> Por. DM, 19.

<sup>48</sup> M a r e k, *Działalność misyjna*, Aneks, s. 5.

<sup>49</sup> List, *Moloundou ma nową świątynię*, Yokadouma, 4 X 1996, MD, 15(1997), z. 1, s. 29.

<sup>50</sup> M a r e k, *Działalność misyjna*, Aneks, s. 12.

<sup>51</sup> Tamże, Aneks, s. 3.

<sup>52</sup> Tamże, Aneks, s. 8.

<sup>53</sup> List, *Odwiedziny wędrującej Madonny*, Poznań, 29 VII 1998 r., MD, 16(1998), z. 6, s. 28.

<sup>54</sup> List, *Hymn wdzięczności*, Oveng, 1 X 1995 r., MD, 13(1995), z. 6, s. 31.

Ksiądz A. Lenart tak pisze:

Godne uwagi jest to, że ostatnio można było odczuć pewien kryzys w łonie duchowieństwa rodzimego, związany szczególnie z trudnościami celibatu i czasami też z przedwczesnym przejmowaniem misji po misjonarzach białych. Stąd powrót częściowy do werbowania misjonarzy europejskich i do biskupów niemurzyńskich. Ale przyszłość leży w ręku autochtonów, stąd starania o stworzenie trwałej bazy formacyjnej (seminaria) dla miejscowego kleru przez aktywną działalność misyjno-pedagogiczną białych misjonarzy, wśród których polscy fideidoniści odgrywają znaczną rolę<sup>55</sup>

Małżeństwo w Afryce – jak pisze ks. M. Czajkowski – nie jest tym samym co w Europie. Jest ono tam jakby wieloetapowe. Gdy chłopak chce poślubić dziewczynę, rodziny dochodzą do porozumienia na drodze handlowej. Chłopak musi ofiarować rodzicom dziewczyny wiano. Kiedyś było to coś symbolicznego, a obecnie zrobił się z tego zwyczajny handel córkami, nawet wśród chrześcijan. Rodzina dziewczyny stawia ogromną cenę, często ją wielokrotnie „podbija”, co odsuwa małżeństwo na dalszą przyszłość. Tych dwoje żyje razem latami, mają gromadkę dzieci, a rodzice nie wyrażają zgody na ślub, bo nie zapłacone. Całe życie rodzinne obraca się w ruinę, ludzie tracą szacunek dla życia sakramentalnego. Cała moralność chrześcijańska „staje na głowie” Kolejną przeszkodą jest brak pieniędzy na zorganizowanie przyjęcia ślubnego dla całej wioski i okolic<sup>56</sup>

Wzmianki na temat sakramentu małżeństwa można znaleźć jedynie w trzech ankietach. Ksiądz Wojciechowski, podający dane z misji w Moloundou, pisze, że sakrament małżeństwa ma bardzo mało osób<sup>57</sup> Pracujący ponad 25 lat w Olounou ks. Bogusz pisze: „Sprawa małżeństw: tylko cywilne, brak pieniędzy na opłaty związane z zawieraniem małżeństwa religijnego. Powszechna poligamia”<sup>58</sup> W Nguelémendouka sakrament małżeństwa przyjęło około 150-200 par<sup>59</sup> Monogamii nie zachowują nawet katechiści. Oto przykład rozmowy katechisty z misjonarzem:

- Mon père, chcę ci coś powiedzieć... Chcę uregulować moje życie małżeńskie.
- Widzisz, żeby to zrobić, musiałbyś mieć jedną żonę.
- Tak, ja właśnie o tym... Chcę oddalić drugą.
- Kiedy i jak?

---

<sup>55</sup> M a r e k, *Działalność misyjna*, s. 9.

<sup>56</sup> *Droga do Dimako*, s. 163.

<sup>57</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 18.

<sup>58</sup> Tamże, s. 3.

<sup>59</sup> Tamże, s. 4.

– Ojciec za jakiś czas jedzie na urlop do Polski, to po urlopie.

Wróciłem z urlopu. Zmieniono mi misję. Pierre Mgbeli jest nadal bardzo zaangażowany. Ma dwie żony. I ósemkę dzieci!<sup>60</sup>

Siostry z misji w Djouth były bardziej restrykcyjne. Gdy dowiedziały się, że katechista ma dwie żony, skierowały go do Bertoua, do ojca Jaques'a, a ten pozbawił go pracy. Katechista musiał pokonać wiele trudności, stracić – jak sam powiedział – wiele czasu i pieniędzy, aby oddalić jedną z żon. Zrobił to chyba jednak nie ze względów religijnych, ale aby odzyskać pracę<sup>61</sup>

W świetle powyższych danych tym większego znaczenia nabiera radość biskupa Jureczki, który pisze z diecezji Yokadouma:

Jest się z czego cieszyć i Bogu dziękować. W ubiegłym roku ochrzczono 700 dorosłych i 100 dzieci, a 208 wiernym udzieliłem sakramentu bierzmowania; 365 osób przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej oraz 65 par zawarło sakramentalny związek małżeński. [...] Najbardziej cieszą mnie coraz częściej zawierane sakramentalne związki małżeńskie. Od samego początku mojej posługi w diecezji życie rodzinne leży mi na sercu<sup>62</sup>

W zgromadzonych materiałach najmniej jest informacji o sakramencie namaszczenia chorych. Tylko w jednej ankiecie jest następujące zdanie:

Sakrament chorych nie wszedł jeszcze do świadomości, choć od czasu do czasu jesteśmy wzywani z olejami do chorych, zwłaszcza przed śmiercią<sup>63</sup>

Potwierdzeniem tej informacji są trzy zanotowane fakty. Ksiądz M. Czajkowski dwukrotnie wspomina o wezwaniu go do umierających, którym udzielił sakramentu namaszczenia<sup>64</sup>, a inni wspominają o wezwaniu kapłana do chorego staruszka<sup>65</sup>

Artykuł ten zawiera przykłady i dane, które ilustrują poruszone zagadnienia w konkretnej misji, ale trudno je podsumować. Jakiegokolwiek uogólnienia w ocenie rezultatów ewangelizacji nie będą prawdziwe, zwłaszcza

<sup>60</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 141.

<sup>61</sup> Tamże, s. 176-178.

<sup>62</sup> List, *Radość pigmejskich rodzin*, Yokadouma 28 V 1997 r. MD 15(1997), z. 5, s. 28.

<sup>63</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 8.

<sup>64</sup> C z a j k o w s k i, dz. cyt., s. 48, 115.

<sup>65</sup> M a r e k, *Dziennik*, 28 października 1982 r.

gdy zastosuje się normy i oceny europejskie. Synod afrykański, który miał między innymi ocenić stan ewangelizacji Afryki, podkreślił, że Afryka to ogromny kontynent, na którym występują bardzo różne sytuacje. Dlatego należy unikać uogólnień zarówno w ocenie problemów, jak i proponowanych rozwiązań. Z bólem jedynie stwierdzono, iż „niewątpliwie jednym ze wspólnych elementów jest to, że Afryka to kontynent pełen problemów”<sup>66</sup> Sami misjonarze, nawet ci, którzy poświęcili wiele lat swojego życia dla kameruńskich plemion, nie są w stanie ocenić rezultatów pracy ewangelizacyjnej. Często bardziej widoczne są „owoce materialne”: wybudowane kościoły, kaplice, szkoły, ośrodki zdrowia oraz to, co zewnętrzne. Pytanie o ocenę rezultatów pracy najczęściej jest w ankiecie pomijane. Te nieliczne wypowiedzi, które znalazły się w ankietach, będą najlepszym podsumowaniem.

Ocena – sam Jezus to wie...<sup>67</sup>

Ewangelizacja jest ciągle w fazie początkowej: obecnie dorasta już trzecie pokolenie chrześcijan. Można zaobserwować dużą wierność podstawowym praktykom religijnym, takim jak Msza św. niedzielna i świąteczna u najstarszych chrześcijan; młodzi są ostrożniejsi w wyrażaniu swej wiary na zewnątrz. Nigdy natomiast nie brakuje dzieci, które ubogacają liturgię śpiewem i tańcem. Moralne życie katolików przedstawia wiele do życzenia. Podstawowe i najczęstsze wykroczenia to kradzież, pijaństwo, cudzołóstwo oraz klótnie. Wierność małżeńska jest raczej czymś rzadkim ze względu na ciągle żywą tradycję poligamii (sankcjonowaną przez prawo kameruńskie) oraz dość niską świadomość tego grzechu. Powszechne ubóstwo sprzyja kradzieżom i szukaniu „pocieszenia” w alkoholu i seksie<sup>68</sup>

Ksiądz R. Słowikowski zacytował natomiast wypowiedź daną kard. Kozłowieckiemu przez jednego ze starych misjonarzy z Afryki:

Aby zrozumieć tych ludzi, trzeba być noszonym przez dwa lata jako dziecko na plecach matki<sup>69</sup>

---

<sup>66</sup> Adhortacja apostolska *Ecclesia in Africa* (14 IX 1995), nr 40.

<sup>67</sup> M a r e k, *Działalność misyjna, Aneks*, s. 3.

<sup>68</sup> Tamże, *Aneks*, s. 13.

<sup>69</sup> Tamże, s. 15.

## THE MISSIONARY ACTIVITY OF POLISH FIDEIDONISTS IN CAMEROON IN THE YEARS OF 1973-1999

### S u m m a r y

The anniversaries we celebrated in recent years – the centenary of the Catholic Church in Cameroon (1890-1990), the fortieth anniversary of the edition of the encyclical *Fide donum* (1957-1997), the twenty-fifth anniversary of Polish Fideidonists in Cameroon (1973-1998) – such anniversaries inspired this attempt to look closer at the missionary work of Polish Fideidonists in Cameroon.

From 1973 to 1999 38 Fideidonists left for Cameroon. They were from 13 dioceses: Częstochowa 3, Drohiczyn – 1, Gdańsk – 4, Gniezno – 6, Kalisz – 1, Katowice – 5, Koszalin – Kołobrzeg – 1, Lublin – 1, Opole – 1, Pelplin – 1, Poznań – 2, Przemyśl – 11, Tarnów – 1. In total they worked in nine dioceses: Batouri, Bertoua, Doumé-Abong-Mbang, Ebolowa-Kribi, Mbalmayo, Obala, Sangmélima, and Yokadouma.

The paper contains some examples and data which illustrate their pastoral work in concrete missions, but it is difficult to sum them up. No generalizations as regards the assessment of the results of evangelization will be true, especially when we use European norms and evaluations. Even those missionaries who devoted many years to live among Cameroon tribes are not able to assess the results of their evangelizational work. The „material fruits” are more apparent: churches, chapels, schools, health centres, and anything that is external. The question about the evaluation of their work is often omitted in the survey.

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** misjologia, papieskie nauczanie misyjne, Polacy w dziele misyjnym, Kościół katolicki w Kamerunie, fideidoniści.

**Key words:** missiology, papal teaching about missions, Poles in the missionary work, the Catholic Church in Cameroon, Fideidonists.